

Profanacja z wesołym oberkiem



W październiku 2020 roku grupa, w której przeważały rozwydzone kobiety, przez bojowe postępowanie nazywane „aktywistkami”, przerwała mszę odprawianą w poznańskiej katedrze. Łobuzeria ustawiła się przed ołtarzem z transparentami, nawołującymi do legalizacji aborcji. Była to jedna z wielu zadym, zwanych zbiorowo „Strajkiem kobiet”, które generalnie były skierowane przeciwko Kościołowi katolickiemu, a szczególnie przeciwko księżom, którym strajkujące „kobiety” wymachiwały przed nosem „macicami” – no i oczywiście – przeciwko nabożeństwom w kościołach. W poznańskiej katedrze interweniowała policja. Maciej Święcichowski z Biura Prasowego policji poinformował, że „uczestnicy wiecu” w liczbie 30 osób, a więc nie uczestnicy nabożeństwa, tylko ci, którzy skutecznie je zakłócili, zostali wylegitymowani, a ponieważ żaden z nich nie ukrywał swoich danych personalnych, nie zostali zatrzymani, tylko spisani – i na tym się skończyło. To znaczy – skończyło się wtedy, bo akt drugi tej awantury skończył się dopiero niedawno i to w dodatku – komedią wyreżyserowaną przez niezawisły sąd ze znanego na całym świecie z niezawisłości okręgu sądowego w Poznaniu. Myślę, że niezawisłe sądy z Poznania, mogłyby rywalizować o prymat w niezawisłości z niezawisłymi sądami z również sławnego na całym świecie z niezawisłości gdańskiego okręgu sądowego, co to np. w sprawie Amberg Gold zachowały się na najwyższym poziomie, dzięki czemu poszkodowani naiwniacy zostali obrabowani w tak zwanym „majestacie prawa”. Poznańska jacejka żydowskiej gazety dla Polaków relacjonowała pierwszą rozprawę przeciwko „aktywistom”, vulgo – chuliganerii – w patetycznych słowach, że oto w Poznaniu „dzieje się historia”,

bo siepacze ze sterowanej przez władze, to znaczy – przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej – prokuratury zaciągnęli 32 osoby przed niezawisły sąd, oskarżając ich o „złośliwe zakłócenie mszy”. Ale niezawisłe sądy poznańskie powinność swej służby rozumieją, toteż pan red. Żytnicki napisał, że rozprawa zmieniła się w „sąd nad polskim Kościołem”. Okazało się, że „nie ma dowodów” pozwalających oskarżonych skazać. Zamiast tego pani sędzia Joanna Knobel zażądała uzupełnienia aktu oskarżenia – bo wina podsądnych nie została dostatecznie udowodniona. Okazuje się, że w niektórych sprawach, zwłaszcza pilotowanych przez Judenrat „Gazety Wyborczej”, niezawisłe sądy potrzebują twardych dowodów winy, podczas gdy w sprawach, które toczą się przy poparciu wspomnianego Judenratu, do skazania wystarczy zwykłe domniemanie winy. W tej sytuacji jest prawie pewne, że wszystko zakończy się wesołym oberkiem, ponieważ – po pierwsze – „aktywiści” mieli założone „maseczki”, wobec czego nie można ich z całą pewnością zidentyfikować. Po drugie, policjanci interweniowali dopiero po incydencie i wylegitymowali tych, którzy nie chcieli opuścić katedry, tylko usiedli na posadzce, więc – po trzecie – policjanci, którzy – jak przypuszczam – muszą liczyć się z sympatiami i antypatiami politycznymi tamtejszego prezydenta, pana Jacka Jaśkowiaka, który w młodości planował nawet zostać jezuitą, ale ostatecznie wybrał profesję ateisty i w związku z tym miał nawet epizod związany z panem doktorem Kulczykiem, który niby umarł, ale podobno żyje wiecznie. Więc okazało się, że ci policjanci, którzy – i tak dalej – nie byli pewni, czy osoby, które zostały przez nich spisane, rzeczywiście „złośliwie zakłóciły mszę”, czy tylko siedziały na katedralnej posadzce. W tej sytuacji – po czwarte – przypuszczam, że pani sędzia Joanna Knobel stanie na nieubłaganym gruncie respektowania domniemania niewinności i tłumaczenia wszelkich wątpliwości na korzyść oskarżonych tym bardziej, że – po piąte – i my wiemy i ona wie, że w przeciwnym razie Judenrat „Gazety Wyborczej” robi z niej marmoladę, a w rezultacie inni niezawisli sędziowie mogą dostać rozkaz podważenia autentyczności jej nominacji – czego oczekuje od Polski

Komisja Europejska – a z czego wyniknęłyby tylko same zgryzoty. No to dlaczego ta sprawa nie ma zakończyć się wesołym oberkiem? Nu?

Wspominam o tym wszystkim, by pokazać, że katolicy nie mogą liczyć na ochronę prawną organów tak zwanego „wymiaru sprawiedliwości” naszego bantustanu. Wystarczy założyć sobie maseczkę i można zakłócać wszystkie katolickie nabożeństwa, nawet „złośliwie”, chociaż gdyby jakiś „aktywista” się pomylił i „zakłócił” szabas w synagodze, to jestem pewien, że Judenrat „Gazety Wyborczej” zrobiłby z niego koszerne kotlety, nie czekając nawet na wyrok niezawisłego sądu. Te sprawy wyjaśniła mi jeszcze na początku lat 90-tych ówczesna prezes Trybunału Konstytucyjnego, pani prof. Ewa Łętowska informując, że „prawdziwa” równość wobec prawa ma miejsce wtedy, gdy prawo obywateli traktuje nierówno. Wtedy chodziło o przywileje wyborcze w ordynacji z 1991 roku dla obywateli polskich narodowości niemieckiej, ale przecież narodowość żydowska ważniejsza jest od niemieckiej, przynajmniej dopóki nie padną nowe rozkazy, bo wtedy znowu może być odwrotnie.

Ale nie jest to powód jedyny. Otóż Solidarna Polska w ramach przygotowań do przyszłorocznych wyborów, przedstawiła projekt ustawy zaostrzającej odpowiedzialność za „obrazę uczuć religijnych” m.in. znosząc warunek, by przeszkadzanie w obrzędzie religijnym musiało mieć charakter „złośliwy”. Solidarna Polska rozpoczęła akcję zbierania podpisów pod tym projektem, pewnie, by wnieść go jako „projekt obywatelski”, chociaż mogłaby chyba obejść się bez tego, wnosząc do Sejmu odpowiedni projekt rządowy. Na wieść o tej akcji JE abp Stanisław Budzik, administrujący archidiecezją lubelską, za pośrednictwem kanclerza swojej kurii, przewielebnego księdza Adama Jaszcza, rozesłał do księży list, w którym czytamy m. in.: „Potępiamy wszelkie akty profanacji miejsc kultu i zakłócania nabożeństw. Misją kapłanów powinno być jednak apelowanie do ludzkich sumień, a nie domaganie się zaostrzenia kar dla ludzi, którzy dali się uwieść atmosferze nienawiści

wobec Kościoła.” Ciekawe, kto tych „uwiedzionych” tak skutecznie „uwodzi”? Ale konkretnie chodzi o to, że jak już parafianie nie mogą wytrzymać, by nie poprzeć projektu ustawy, to owszem, niech podpisy zbierają, ale poza terenem parafii – żeby „nie generować nowych, niepotrzebnych ataków na Kościół”.

Karol Olgierd Borchardt opowiada o gniewnej reakcji kapitana Eustazego Borkowskiego, który swemu kapelanowi okrętowemu wytknął, że dawniej, na małych, drewnianych okrętach, księża mieli wielkie i odważne serca. Dzisiaj rzadkość to wielka, czemu trudno się dziwić w sytuacji, gdy w Kościele katolickim z szybkością płomienia szerzy się kult Świętego Spokoju. Ciekawe dlaczego Ekszelencje tak kucają przed panem redaktorem Michnikiem? Czyżby dlatego, że nie wiedzą, czego dowiedział się, buszując w 1990 roku w archiwum MSW w składzie tzw. „komisji Michnika”? On też nikomu nie puścił farby, dzięki czemu od tamtej pory sprawuje w Polsce rząd dusz, czemu żaden z dostojników nie tylko nie odważy się sprzeciwić, ale w dodatku gromią tych, którzy się na to wążą i nie padają przed Judenratem na kolana.

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Marta Lempart i jej „biznesy”. Kim jest liderka wulgarnych strajków?



Jednym kojarzy się z czarnymi protestami, drugim ze środowiskiem LGBT, a jeszcze innym z deweloperskimi szwindlami, o których [informowałem kilka miesięcy temu](#). Mowa o Marcie Lempart, awanturnicy ze stolicy Dolnego Śląska, która kilka miesięcy temu domagała się swobody w kwestii eksterminacji nienarodzonych dzieci, a dziś zapowiada, że będzie ubiegać się . Jednak nie o tym dzisiaj. Kilka lat temu spółka rodziny Lempartów, w tym córki Marty, kupiła za bezcen kamienicę w centrum Wrocławia, o czym na wPrawo.pl [informowałem w grudniu 2017 roku](#). Dotarłem do dowodów, które pokazują, szachrajstwa rodziny Lempartów. Usiądźcie Państwo wygodnie, gdyż skala oszustw może powalić z nóg, a [deweloperski szwindel](#), o którym informowałem, to jedynie wierzchołek góry lodowej.

Żeby zrozumieć działalność spółek Marty Lempart, należy najpierw przeświecić działalność jej ojca.

Byłe się nachapać

Andrzej Lempart to człowiek, którego moglibyśmy określić mianem sprytnego cwaniaczka. Lempart przez lata był współnikiem spółki ART Budownictwo. Drugim współnikiem był Piotr Grochocki. Mieli odpowiednio po 60% i 40% udziałów, jednak prezesem był Piotr Grochocki. I to przede wszystkim on angażował się w sprawy spółki oraz to on doprowadził do wielkich przychodów w spółce. To za jego kadencji spółka zaczęła zarabiać potężne pieniądze, a obroty wzrosły nawet do 30 milionów rocznie. Najwyraźniej Lempartom było to nie w smak, ponieważ biznesowo Grochocki bił ich na głowę. Postanowiono go wyrzucić i przejąć to, co udało się zbudować Grochockiemu. Andrzej Lempart mając „większość” odwołał w

marcu 2012 Grochockiego z prezesury i powołał siebie, a prokurentem zrobił swoją córkę Martę. Takim sposobem Andrzej Lempart – jako prezes ART Budownictwo -przejął kontrolę nad spółką Diamond Properties, która jest właścicielem kamienicy przy ulicy Bolesława Prusa 38-40 we Wrocławiu.

Dlaczego o tym piszę? Żeby Państwu pokazać sposób działania Lempartów, którzy z „praworządnością” i „dbaniem o dobro wspólne”, o których tak często opowiada lesbijka Marta, mają niewiele wspólnego.

Niedaleko pada jabłko...

Od marca 2012 rozpoczęła się prawdziwa wojna pomiędzy Lempartem a Piotrem Grochockim. W okresie, gdy Lempartowie przejęli kontrolę nad spółkami ART Budownictwo i Diamond Properties, majątek spółki był wyceniany na grubo ponad 10 milionów złotych. A jednak Lempartowie od dłuższego czasu wykazują ujemny kapitał zakładowy. Piotr Grochocki, prawdziwy ojciec biznesowego sukcesu, próbował dowiedzieć się, w jaki sposób zostały wyprowadzone pieniądze ze spółki. Jednak Lempartowie konsekwentnie uniemożliwiali mu dostęp do dokumentów, a nawet straszili wezwaniem pracowników ochrony. Grochocki poszedł z tym do sądu i w rezultacie Andrzej Lempart został prawomocnie skazany za ukrywanie dokumentów i ma obecnie zakaz sprawowania funkcji członka zarządu (zgodnie z art. 18 § 2 ksh „Nie może być członkiem zarządu, rady nadzorczej, komisji rewizyjnej albo likwidatorem osoba, która została skazana prawomocnym wyrokiem za przestępstwa określone w przepisach rozdziałów XXXIII-XXXVII Kodeksu karnego oraz w art. 585, art. 587, art. 590 i w art. 591 ustawy”).

W jaki sposób Lempartowie wyprowadzili pieniądze ze spółek? Jednym ze sposobów było wypłacanie dużych wynagrodzeń. I być może dlatego Lempartowie niechętnie składają sprawozdania finansowe, o czym kilka tygodni temu poinformowałem stosowne organy. To może być kolejny gwóźdź do trumny prowadzonej przez nich hochsztaplerki, na co gorąco liczę.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni – głosi stare polskie przysłowie, które do rodziny Lempartów pasuje jak ulał. Przygody Marty Lempart z sądami za awanturowanie się na ulicach, blokowanie manifestacji, atak na działaczy pro-life i patriotów nie wzięły się znikąd. Andrzej Lempart to niezłe ziółko. Wielokrotnie wyzywał byłego współnika od „złodziei i oszustów”. Podczas jednej z rozpraw w tej sprawie został uznany winnym, ale ostatecznie warunkowo umorzono postępowanie. Czyżby otrzymał parasol ochronny od przedstawicieli układu wrocławskiego?

Gigantyczne oszustwo

Skupmy się jednak na najistotniejszej stronie działalności biznesu spółki państwa Lempartów. Mowa o kupnie kamienicy w centrum Wrocławia, przy ulicy Bolesława Prusa 38-40. Miasto sprzedało im kamienicę dosłownie za bezcen.

Był rok 2010. Prezydent Rafał Dutkiewicz ogłosił przetarg na kamienicę w centrum Wrocławia przy ulicy Bolesława Prusa 38-40. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że prezydent miasta po prostu oszukał mieszkańców Wrocławia i sprzedał spółce Lempartów (ART Budownictwo) kamienicę za ponad milion złotych, czyli za tyle, za ile dziś sprzedawane są mieszkania w centrum Wrocławia. Rok po dokonaniu transakcji życia kamienica przy ul. Bolesława Prusa 38-40 zostaje przeniesiona do nowo powstałej spółki Diamond Properties. W związku z tym potrzeba było po raz kolejny wycenić kamienicę. Zrobił to człowiek Lemparta, rzeczoznawca związany ze spółką ART Budownictwo. Wartość nieruchomości ocenił na 1,35 mln złotych. Ale i ten szacunek był mylny. Świadczy o tym wycena niezależnego rzeczoznawcy, który wycenił kamienicę zaledwie trzy dni później (12 grudnia 2011), a zatem o żadnym gruntownym remoncie, który wpłynąłby na wartość nieruchomości, nie mogło być mowy. **Rzeczoznawca majątkowy Sylwester K. wycenił dla banku pod hipotekę wartość nieruchomości na 3,745 mln złotych**, co kilkakrotnie przewyższa cenę wywoławczą wskazaną przez prezydenta Dutkiewicza i cenę za, którą

kamienica została kupiona. Chyba nie trzeba wiele tłumaczyć, że operat banku, który zawodowo zajmuje się lichwą i wycenami, będzie bardziej obiektywny, niż operat miasta. Co istotne, od momentu zakupu do wyceny Sylwestra K. kamienica nie przeszła żadnego gruntownego remontu. Co to oznacza? Rafał Dutkiewicz jest winny gigantycznego oszustwa na szkodę miasta poprzez sprzedaż kamienicy o wartości prawie 4 milionów zł za cenę ponad miliona złotych złotych. W tym oszustwie brała czynny udział spółka Andrzeja Lemparta i Marty Lempart, która w 2013 roku została przez Gazetę Wrocławską okrzyknięta „najbardziej wpływową kobietą na Dolnym Śląsku”.

Oczywiste pytania

Rodzą się w tym miejscu następujące i oczywiste pytania. Jak to jest możliwe, że miasto wystawiło na sprzedaż nieruchomość za 590 tys., a po roku jej wartość sięgnęła (wg wyceny biegłego) niemal 4 mln zł? I to bez żadnych inwestycji remontowych! Jaki był przebieg przetargu? Czy byli inni oferenci? Kim oni byli? Czy nie widzieli „superokazji”? (Czasem dla lepszej konspiracji ustawionego przetargu zaprzyjaźnieni ludzie przystępują do przetargu, który mają przegrać, ale jest pozór uczciwości, bo przecież była konkurencja. To uwaga ogólna – nie wiadomo czy w tej sprawie tak było). Czy oferta była dostępna powszechnie, czy też wywieszona na parę dni w ciemnym kącie?

Czym Lempartowie zasłużyli na to, że Rafał Dutkiewicz tak hojnie ich „obdarował”? A może chodziło o polityczne inklinacje? Od lat wiadomo z jaką opcją polityczną utożsamia się rodzina Lempartów. I od lat wiadomo, że to opcja bardzo bliska aktualnemu prezydentowi Rafałowi Dutkiewiczowi, który kocha wszystko co lewicowe, żydowskie, multikulturalne i pro-aborcyjne. Krótko mówiąc: kocha to, co kochają Lempartowie.

Czy zatem polityczne zaangażowanie po lewej stronie to realna furtka do udziału w przekrętach na szkodę potężnych wojewódzkich miast i zagrabieniu publicznego mienia? A może

wystarczy być tylko lesbijką oraz zwolenniczką aborcji i operaty szacunkowe kamienic są od razu o wiele korzystniejsze?

Pewne jest, że dowody, które posiadam w sprawie, pozwalają stwierdzić, że prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz brał realny udział w gigantycznym oszustwie na szkodę mieszkańców stolicy Dolnego Śląska, co znacząco podważa – jeżeli takowa jeszcze jest – reputację jego i Marty Lempart, którą lewicowe środowiska próbują wykreować na obrończynię demokracji i praworządności w kraju. Lempart..., która jest zwykłą, uliczną, odpychającą awanturnicą.

*Przemówienia liderek-aborcjonistek Strajku Kobiet to jeden wielki stek bluzgów: "wypie**ałać", "je*ać", "ku*wa". Tak w kółko. Nie można temu zaprzeczyć.*

Gdy już pojawia się treść to nie tyczy się sentencji wyroku TK.

W związku z tym logo strajku winno ulec zmianie ↓
pic.twitter.com/kbt4IqcVuF

– Jacek Międlar (@jacekmiedlar) [October 29, 2020](#)

Zaiste. Nieformalnym liderem protestów aborcyjno-eugenicznych jest lesbijka, której – z uwagi na jej preferencje – ciąża chyba nie grozi. Bo niby jak? Jak się mylę – poprawcie mnie □
pic.twitter.com/i8cFMyRhnc

– Jacek Międlar (@jacekmiedlar) [October 23, 2020](#)

Źródło:

wPrawo.pl

Rewolucja „Julek” i „staruchy” w Radzie Konsultacyjnej. Postulaty „kosmiczne”



Wyjaśniamy Szanownym Czytelnikom: „Julki” to wulgarne, plugawe, rządne prawa do mordowania 13-15 latki, które pozbawiono szkoły i mają uliczne „bailando”. Wystarczyłoby otworzyć szkołę, wprowadzić godzinę policyjną po 18.00 dla osób poniżej 18.00 z karą 10.000 złotych dla rodziców i grzecznie wróciłoby do swoich stałych tematów: obgadywanie i szydzenie z koleżanek, „studia” nad markami torebek i ciuchów, oraz malowaniem paznokci.

„Staruchy” to 50-70 latkowie (Barbara Labuda – 74 lata, Danuta Kuroń – 71 lat, Monika Płatek – 63 lata, Michał Boni – 62 lata) swoista-jak napisał Witold Gadowski – „grupa rekonstrukcyjną KOD-u”, tworząca, powołaną właśnie „Radę Konsultacyjną”, okraszona dla niepoznaki, nieznanymi młodymi nazwiskami.

Owa bezpłodna „Rada staruchów” urodziła (lub podpisała się pod postulatami „Strajku Kobiet”), które można nazwać „kosmicznymi”. Zacytujmy: Żądamy, żeby pieniądze, które teraz płyną szerokim strumieniem do Kościoła i do PiS zostały przekazane w całości na ochronę zdrowia. Ochrona zdrowia w tej chwili w Polsce leży i kwiczy. To Kaczyński i jego służby, jego koledzy są winni temu, że wychodzimy na ulice. To oni są

temu, że ktoś z nas się zarazi. To oni spowodowali, że musieliśmy wyjść. W związku z tym, że w tej chwili finansowanie ochrony zdrowia zdrowie jest na poziomie 4,5 proc. żądamy, żeby rząd w ciągu tygodnia podwyższono finansowanie do 10 proc.” – dokument zamieszczonym w mediach społecznościowych Ogólnopolskiego Strajku Kobiet.

Postulaty, które zmieniają budżet państwa w 7 dni? Urażonym moim językiem tłumaczę, że jako człowiek wiekowy mam prawo mówić pejoratywnie o moich rówieśników i starszych, którzy pozycjonują się nie jako szacowni, zroszeni siwizną starcy z Rady i Senatu, ale jako brudna piana Rewolucji.

Podsumowując: “Juliki” opetane, “Staruchy” i “kobity” ze “Srajku kobiet” z obniżonym IQ.

Autor: *Piotr Błaszkowski*

foto Facebook: Agie Lan

Rada „rewolucyjna” powołana. #StrajkKobiet przedstawił nowe postulaty i członków tzw. Rady Konsultacyjnej



W niedzielę Strajk Kobiet ogłosił wstępny skład Rady Konsultacyjnej; są w nim m.in. prof. Monika Płatek i Michał Boni. Wśród postulatów oprócz kwestii aborcji znalazły się prawa społeczności LGBT oraz wprowadzenie świeckiego państwa.

„Rada ma pracować nad tym, aby głosy masowych protestów w Polsce (...) zebrać i uporządkować. Tak, aby żaden głos nie zginął” – przekazała w niedzielę mediom Marta Lempart ze Strajku Kobiet.

We wstępnym w składzie Rady znaleźli się:

Barbara Labuda, Beata Chmiel, Danuta Kuroń, Jacek Wiśniewski, Robert Hojda, Mirka Makuchowska, Bożena Przyłuska, Dorota Łoboda, Katarzyna Krzyżanowska, Monika Płatek, Michał Boni, Piotr Szumlewicz, Sebastian Słowiński, Paweł Kasprzak, Kinga Łozińska, Dominika Lasota oraz Nadia Oleszczuk.

Skład Rady jest otwarty i weryfikowane są także inne kandydatury. „Skład Rady będzie rozszerzany. (...) Są jeszcze inne osoby, które weryfikują możliwość oficjalnego przystąpienia do Rady” – przekazała Lempart.

Z kolei Klementyna Suchanow opowiedziała jakie są postulaty Strajku Kobiet. Spisane zostały te, które najczęściej pojawiają się na protestach oraz w mediach społecznościowych związanych ze Strajkiem.

Jak wymieniła są to m.in. kwestia aborcji i pełni praw kobiet, prawa społeczności LGBT, wprowadzenie świeckiego państwa i usunięcie religii ze szkół, zarządzenie katastrofie klimatycznej czy likwidacja tzw. śmieciówek na rynku pracy. Strajk chce się zająć także kwestiami praw zwierząt, edukacji oraz służbą zdrowia.

Bolszewicka rewolucja 2.0 w budowie...

Źródło:

nczas.com

Czujny Kraków. Patrole pod kościołami – relacja



Wpis na fb-stronie "Chroń swój kościół". [KRAKÓW – relacja, plan na jutro -ŚRODA]Dzisiejszy dzień w Krakowie był dla samoobrony wiernych wyjątkowo aktywny. Byliśmy zmobilizowani od południa aż do północy – łącznie ponad 300 osób. Jak widać, z dnia na dzień jest nas coraz więcej – dziś w sposób szczególny dziękujemy kibicom za wsparcie! Warty przy kościołach zaczęliśmy już od 12.00., gdy miał miejsce pierwszy marsz lewactwa. Na szczęście w ciągu tych kilku godzin obyło się bez incydentów. O godz. 16.30. odbył się różaniec prowadzony przez Fundację Pro pod kościołem św. Wojciecha – dochodziło do utarczek z lewactwem. Kolejne godziny upływały pod znakiem przetaczania się przez centrum Krakowa lewackich mas – pieszo i na rowerach. Kościoły były obstawione wyjątkowo licznie (poniżej zdjęcia wart pod kościołami Mariackim i św. Anny). Wartownicy modlili się i śpiewali pieśni. W naszą stronę miotane były obelgi, do czego zdążyli nas już przyzwyczaić reprezentanci drugiej strony. O godz. 20.00. odbył się różaniec pod figurą Matki Bożej Łamiącej Strzały obok Collegium Novum, zorganizowany przez Korporację Akademicką Akropolia Cracoviensis. Różaniec zgromadził ok. 150 os, modlitwę prowadził ks. Marcin Kostka – Przełożony Domu Krakowskiego Bractwa Kapłańskiego Św. Piotra, któremu za to bardzo dziękujemy. Jest to odważny Kapłan, na którego możemy zawsze

liczyć. Dziękujemy także wszystkim, którzy pilnowali naszej modlitwy – udaremniono kilka prowokacji lewackich. Dziękujemy także dziennikarzom PCh24 za relacjonowanie naszej modlitwy, jak również wczorajszych działań samoobrony wiernych. Poniżej również zdjęcia z różańca. W tym samym czasie warty przy kościołach wciąż pilnowały sytuacji. Dochodziło na Rynku do utarczek z lewakami, interweniowała nasza pomoc prawna. Bardzo dziękujemy Panu Mecenasowi za pomoc jednemu z naszych ludzi! Dzień zakończyliśmy wielkim sprzątaniem Plant z lewackich artefaktów. Na koniec oczyszczono ostatecznie pomnik Mickiewicza. PLAN NA JUTRO (czwartek) W ciągu dnia zachęcamy wszystkich do samoorganizacji i sprzątania miasta z lewackich bazgrołów i graffiti. Wiemy, że ucierpiał mocno klasztor ss. felicjanek przy ul. Smoleńsk, także kościół św. Jana ss. prezydentek. Przydadzą się rozpuszczalniki i narzędzia do czyszczenia. O godz. 18.00. zbiórka pod kościołem św. Wojciecha – w zależności od rozwoju sytuacji, patrole i warty pod kościołami.”

źródło i foto: [Tomasz Kisiel](#)





